

Mit niemożliwości awansu społecznego

Autor: **Thomas Sowell**

Źródło: lewrockwell.com

Tłumaczenie: **Bogusław Nycz**

Mam wrażenie, że gdziekolwiek by dzisiaj nie spojrzeć przeprowadzane są badania dowodzące, że Ameryka straciła swą ruchliwość do góry dla ludzi o niskim statusie socjoekonomicznym. Jednakże jest zasadnicza różnica pomiędzy ruchliwością do góry, definiowaną jako możliwość poprawy swojej sytuacji, a ruchliwością definiowaną jako faktyczne poprawienie swojej sytuacji.

To rozróżnienie jest rzadko kiedy wspominane w większości badań. Tak jakby wszyscy się rwali do awansu społecznego, a ci, którym się nie udało, zostali powstrzymani przez „bariery” stworzone przez „społeczeństwo”.

Gdy statystyki pokazują, że synowie osób, które nie ukończyły szkoły średniej, nie zostają doktorami czy naukowcami tak często jak synowie osób z tytułem doktora, jest to interpretowane jako znak, że amerykańskie społeczeństwo jest niesprawiedliwe.

Jeśli równe prawdopodobieństwo osiągnięcia jakiegoś celu jest twoją definicją sprawiedliwości, wtedy wszyscy razem — ludzie wszystkich ras, kolorów, wyznań, narodowości, ideologii politycznych i preferencji seksualnych — powinniśmy zaznaczyć, że życie nigdy nie było sprawiedliwe, gdziekolwiek bądź kiedykolwiek we wszystkich tysiącletniach znanej nam historii. Wtedy w końcu zaczniemy mówić z sensem.

Wiem, że nigdy nie miałem równej szansy zostania wybitnym tancerzem baletowym jak [Rudolf Nuriejew](#). Przez wszystkie lata mojego dorastania na Harlemie, pomysł, aby zostać tancerzem baletowym, nigdy nie przyszedł mi na myśl. Przypuszczam, że ten pomysł również nie przyszedł na myśl większości chłopaków dorastających w nowojorskiej dzielnicy Lower East Side (w XX w. była to robotnicza dzielnica zamieszkaana głównie przez imigrantów).

Czy to oznacza, że istniały jakieś nieuczciwe bariery powstrzymujące nas od podążania śladami Rudolfa Nuriejewa?

Pewien wybitny uczony wspominał kiedyś w trakcie spotkania towarzyskiego, że jako młody człowiek nie rozważał pójścia na studia do czasu gdy ktoś, kto rozpoznał jego możliwości, przekonał go do tego.

Inny wybitny uczony wspominał mi, że chociaż jego rodzice byli antysemitami, to fakt, że uczęszczał do szkoły z wieloma żydowskimi dziećmi sprawił, że zainteresowały go rzeczy natury intelektualnej, co przerodziło się w karierę akademicką.

Wszystkie grupy, rodziny i kultury nawet nie próbują robić tych samych rzeczy, więc fakt, że nie są w równym stopniu wszędzie reprezentowane ciężko automatycznie przypisać „barierom” stworzonym przez „społeczeństwo”.

Barierą to zewnętrzne przeszkody, w odróżnieniu od wewnętrznych wartości i aspiracji — chyba, że zaczniesz bawić się w swego rodzaju gry słowne, które redefiniują osiągnięcia jako „przywileje” i traktują brak dowodów dyskryminacji jako jedyny dowód na to jak diabolicznie mądra i ukradkowa jest dyskryminacja.

Na stronie głównej lokalnej gazety z północnej Kalifornii widnieje nagłówek „Zerwana obietnica” artykułu lamentującego nad niskim poziomem reprezentacji kobiet w inżynierii komputerowej. Kontynuacja tego długiego artykułu na wewnętrznej stronie miała nagłówek „Kto jest temu winien?”.

Innymi słowy, fakt, że rzeczywistość nie odpowiada z góry założonym opiniom na temat inteligencji, pokazuje, że coś jest nie tak z rzeczywistością i ktoś musi za to ponieść winę. Najwyraźniej ich osądy nie mogą być błędne.

Kobiety, jak wiele innych grup, wydają się nie szczególnie poświęcone spełnianiu powszechnego wśród inteligencji fetyszu, że każda grupa demograficzna powinna być równie reprezentowana we wszelkich miejscach.

Kobiety mają swoje własne cele, a jeżeli te cele nie uwzględniają inżynierii komputerowej, cóż należy uczynić? Ściągnąć kobiety w kierunku inżynierii komputerowej, aby sprostać osądom naszych samozwańczych zbawców? Czy też kampania propagandowa będzie wystarczająca, aby usatysfakcjonować tych, którzy uważają, że powinni podejmować decyzje za innych ludzi? Ten sposób myślenia sprawił, że została przepchnięta ustawa o Obamacare.

Przynajmniej jedno z ostatnio celebrowanych badań statystycznych mobilności społecznej nie uwzględniają Amerykanów azjatyckiego pochodzenia. Imigranci z Azji są pośród wielu grup, jak również urodzeni w Ameryce mormoni,

których osiągnięcia całkowicie podważają pogląd, że mobilność do góry rzadko może być zrealizowana w Ameryce.

Ci, którzy hołdują kontrproduktywnemu przesłaniu prawdopodobnie nigdy nie pomyślą, że zazdrość, frustracja i beznadziejność, którym hołdują oraz państwo dobroczynne, które promują, są pośród czynników, które trzymają ludzi na dole drabiny społecznej.